

Premiera książki

EVENT

Już niebawem!

COACHING, KOŁCZING, SZKOLENIA MOTYWACYJNE, ROZWÓJ OSOBISTY, EVENT ROZWOJOWY...



3


RÓŻNE HISTORIE,

3

RÓŻNE SYSTEMY
WARTOŚCI,


3

RÓŻNE DROGI
ROZWIĄZYWANIA
PROBLEMÓW.



Czytasz bezpłatny, przedpremierowy fragment książki „Event”, autorstwa Adama Walerjańczyka. To powieść ukazująca różnice między prawdziwym coachingiem, a tym, co powszechnie nazywa się rozwojem osobistym i często z coachingiem jest mylone. Przenieśmy się zatem na salę szkoleniową, w której odbywa się egzaminacyjna sesja coachingowa.





- Aleks, twój telefon... - głos żony mieszał się z dźwiękiem budzika w telefonie i resztkami psychodelicznego snu, w którym Aleks był barbarzyńskim wodzem i toczył brutalne wojny z sąsiadami oraz kosmitami.

- Już, już – w pierwszej chwili chciał wyłączyć dzwonek i spać dalej, ale po chwili błyskawicznie usiadł na łóżku.

- Co się stało, dzisiaj sobota... – mamrotała Gośka.

- Nic, idę pobiegać.

- Dobra – mruknęła żona, po czym odwróciła się do niego, jak rażona piorunem. – Gdzie idziesz??

- Pobiegać, śpij.

- Gdzie pobiegać? Przecież ty nie umiesz biegać.

- Nauczę się – parsknął. Nawet nagle obudzona, miała błyskawiczny refleks i potrafiła być zjadliwa. Zazdrościł jej tego.

- Dobra, nie wiem, co kombinujesz, więc podjęłam decyzję o kontynuowaniu snu. Dzień dobry Aleks, czy kimkolwiek jesteś, przystojniaku.

- Cześć skarbie – Aleks pochylił się i pocałował żonę w nagie plecy.

Dziesięć minut później wyszedł w wilgotną czerń listopadowego, mglistego poranka. Zastanowił się przez chwilę, co by zrobić, gdyby padało, ale uznał, że brak deszczu to dobry znak na jego przyszłe życie. Zrobił kilka skłonów i rozpoczął swój pierwszy w życiu, nie licząc lekcji WF-u, samodzielny bieg. Kolejne dziesięć minut później stał pochylony, z rękoma opartymi na kolanach, próbując nie zwymiotować własnej wątroby. W ustach miał sucho, oddech nierówny, serce waliło, jak oszalałe. Wyprostował się i zaczął szybki spacer. Jak tylko wyrówna oddech, będzie biegł dalej. Po pół godzinie uznał, że więcej nie da rady. Dowłókł się do domu resztkami sił, zdjął buty i wszedł do łazienki. Usiadł na brzegu wanny i spojrzał w lustro. Nie przypuszczał, że będzie aż tak źle, zapuścił się przez te wszystkie lata. Był wycieńczony, ale szczęśliwy. W końcu, pamiętając, że pozytywne nastawienie przede wszystkim, uśmiechnął się do siebie i puścił oko. Wziął prysznic, umył zęby i poszedł do kuchni, przygotować śniadanie. Wybór padł na zakopaną w tyle szafki kuchennej, owsiankę z suszonymi owocami; przygotował ją dla wszystkich.


- Co to za pasza? – zapytała ziewająca Gośka, wchodząc do kuchni.

- Owsianka, kochanie. Pełnowartościowy, zdrowy i pożywny posiłek.

- W sobotę? Mam jeść owies w sobotę? Czy ja wyglądam, jak koń, kłacz, znaczy się?


- No co, zdrowa jest... - bronił się Aleks.



- 
- Kozia serwatka też jest zdrowa, a jakoś jej nie pijasz.
 - Dopiero zaczynam. Nie mamy na stanie koziej serwatki, ale to się wkrótce zmieni.
- Gośka wyjęła z lodówki wędzoną szynkę, jajka i masło.
- Tak wygląda jedzenie – powiedziała. – I ja będę jadła jedzenie. Julka może wybierać, ale założę się, że do tej twojej owsianki będzie dojrzewała dłużej, niż ty. Sprawdzałeś termin?
 - To owsianka ma termin?
 - Wszystko ma. Prócz miodu i octu. Sprawdzałeś?
- Aleks spojrzał na paczkę płatków owsianych: IV.2004.
- Ma jedenaście lat ponad. W sumie młoda.
 - Nie kochanie. To nie jest informacja o jej narodzinach, tylko o zgonie. Ta owsianka umarła ponad jedenaście lat temu, a ten, kto ją zje, też wkrótce umrze i, zaprawdę, będzie to bolesna śmierć. Smacznego.
 - Popatrz, jakie to człowiek rzeczy ma w domu.
 - Ja jej nie kupowałam, widocznie to nabytek twojej mamy jeszcze z czasów, kiedy tutaj mieszkała. Zastanawiam się, co jeszcze nas zaskoczy w tym mieszkaniu. Zjesz omlet z szynką?
 - Co?
 - W takim razie zjesz omlet z szynką.
 - Chętnie. A zrobisz?
 - Nie, omlety robią się same – spojrzała na niego z udawanym politowaniem.
- Aleks odwrócił się w stronę pokoju, z którego dobiegły go dźwięki telewizyjnych kreskówek.
- Juleczko, kochanie, mogłabyś trochę przyciszyć telewizor? – zwrócił się do córki.
- Wobec braku reakcji, pofatygował się do salonu, pocałował półprzytomną córkę w policzek i powtórzył prośbę.
- Dobrze – odpowiedziała Julka, zmieniając głośność o jedną kreskę.
 - A jeszcze troszeczkę?
 - Dobrze - powtórzyła, ścisząc o kolejne dwie.
 - Dziękuję kochanie – uśmiechnął się. – Zaraz będzie śniadanko.
 - Dobrze.

...





Po śniadaniu, Aleks sprawdził, czy pojawiła się jakaś informacja z serwisu You Tube, o nowych aktywnościach na kanałach, które niedawno zasubskrybował. Jest. „Co Cię powstrzymuje przed byciem wyjątkowym?” U uruchomił film. Jakość 4K, świetny dźwięk, dynamiczne ujęcia, ale przede wszystkim przesłanie, spójne z tytułem.

„Jak długo jeszcze zamierzasz opierać się na tym, co inni mówią na twój temat? Jak długo pozwolisz, żeby jad, który wdarł się kiedyś w twój umysł, powodował, że wciąż jesteś tylko jednym z milionów ludzi na tym świecie, którzy codziennie wstają, pracują, oglądają telewizję a potem idą spać, by kolejny dzień spędzić dokładnie tak samo? Jak długo jeszcze będziesz wierzył tym wszystkim ludziom, którzy są mistrzami w podcinaniu skrzydeł, bo im samym kiedyś je podcięto i dziś nie umięją robić nic więcej? Ty, dzisiaj, możesz to zmienić! Możesz przerwać ten pozornie nieskończony łańcuch szarości, bylejakości i powtarzania tych samych mechanizmów, które ciebie ograniczają. Możesz się rozwijać, żeby wyrazić swój sprzeciw wobec przyzwolenia na powszechne krytykanctwo i hejtowanie idei, które rodzą się w twojej głowie codziennie, a których boisz się wyrazić w obawie przed kolejnym atakiem miłych ludzi, którzy cię otaczają. Bo od zawsze coś cię uwierało, zawsze czułeś, że stać cię na więcej. Dlatego teraz, oglądając ten film, doskonale czujesz, jaki rodzi się w tobie potencjał. Ale on zawsze tam był... Dojrzywał, czekał na właściwy moment, który, jeśli tak zdecydujesz, wydarzy się właśnie teraz.

Bo teraz już wiesz, co cię powstrzymuje. Wiesz, też kim jesteś i kim możesz się stać, jeśli weźmiesz swoje życie w swoje ręce, jeśli zaczniesz koncentrować swoje działania w stronę rozwijania tego potencjału, który wreszcie w sobie obudziłeś!

Bo teraz już nic, ani nikt nie może cię powstrzymać w byciu wyjątkowym.

Bo już taki jesteś.

Wiedziłeś o tym?”

Muzyka ucichła, ekran się wyczernił, a Aleks oddychał głębiej i niecierpliwie ocierał ręce o uda.

- Co to za debil? – wyrwała go z transu Gośka, która od kilku chwil stała za jego plecami, oparta o futrynę z zaplecionymi na piersiach rękami.


- Co? – zapytał spłoszony, minimalizując okno przeglądarki.

- Aleks, co to za brednie? Jakbym słuchała jakiegoś taniego amerykańskiego kaznodziei z lat osiemdziesiątych. Brakuje tylko, żeby gość zaczął uzdrawiać chorych.

- E, tak oglądam, wpadło mi w oko przy okazji.

- W oko to wpada rżęsa. Jak to, wpadło ci w oko, przecież go subskrybujesz?





- Co? – tłumaczył się Aleks – no tak, bo wiesz, sprawdzam sobie ostatnio różne takie rzeczy, a poprzednie filmiki tego gościa też były naprawdę fajne. Chodź, pokażę ci – zachęcał żonę.

- Też?

- Co?

- Powiedziałeś: „też były naprawdę fajne”. Ten też ci się podobał?

- Oj tam, czepiasz się słówek, jak zwykle. Chcesz obejrzeć, czy nie? – Aleks zaczynał się irytować. Czemu jej się tłumaczy, przecież jest dorosły? Wróciły świeżo zapamiętane słowa: *„Jak długo jeszcze będziesz wierzył tym wszystkim ludziom, którzy są mistrzami w podcinaniu skrzydeł, bo im samym kiedyś je podcięto i dziś nie umieją robić nic więcej?”*

- Nie, idę z Julką do dentysty, coś martwi mnie jej lewa dolna trójka – odpowiedziała Gośka z niesmakiem. – Wrócimy za dwie godziny, ogarniesz łazienkę? W jakiś wyjątkowy sposób? – uśmiechnęła się złośliwie.

- Nie musiałaś – powiedział zrezygowany Aleks.

- Nie musiałam – potwierdziła Gośka. – Tylko mam ograniczoną tolerancję na manipulację, a to, co ten koleś robi to manipulacja w najczystszej formie. Jedyne, co mogę mu oddać, to, że robi to z wielką wprawą i rzeczywiście, w tym akurat jest wyjątkowy. Pomijając kilka błędów logicznych i momentami niepoprawną składnię.

Żadnego „przepraszam”.

- Ogarnę łazienkę – odparł urażony Aleks, wstając z krzesła i mijając żonę w drzwiach. Czyli sobota. Czyli sprzątanie, obiad, popołudniowa zabawa z córką, film lub talent show, a potem wgapienie się w telewizor tak długo, aż zaczną działać trzeci gin z tonikiem i oczy same zaczną się zamykać. *„...wciąż jesteś tylko jednym z milionów ludzi na tym świecie, którzy codziennie wstają, pracują, oglądają telewizję a potem idą spać, by kolejny dzień spędzić dokładnie tak samo...”*. Ona, oczywiście telewizji nie będzie oglądać. Usiądzie przed komputerem, albo, co bardziej prawdopodobne, przeczyta książkę, o której mu nie opowie, a która będzie kolejną częścią składową jej poczucia siły.

Gdy tylko trzasnęły drzwi, Aleks zrobił sobie herbaty, zapakował zmywarkę po śniadaniu i wrócił do komputera. Powiększył okno przeglądarki i odtworzył film ponownie.



Adam Walerjańczyk

W swojej najnowszej powieści rozprawia się z prawdami i mitami o coachingu i rozwoju osobistym nie tyle przy pomocy naukowych dowodów, ale sprawnie opowiedzianej i wciągającej fabuły.

Historia zaczyna swój bieg od tytułowego eventu, by potem wprowadzić czytelnika w świat trojga kluczowych bohaterów, ich wyborów i sposobów na radzenie sobie z życiem. Poznajemy Martę, menadżerkę wysokiego szczebla w topowej agencji medialnej, Aleksa, handlowca, który ma dość swojej pracy i klientów, którzy nim pogardzają oraz Wiktora, metodycznego i bezlitosnego wroga Marty.

Trzy różne historie, trzy różne systemy wartości, trzy różne drogi rozwiązywania problemów. Każdy z bohaterów radzi sobie z nimi inaczej a w tle ich decyzji pojawia się zarówno prawdziwy coaching, jak i pseudorady rozwojowych guru, mechanizmy zemsty i uzależnienia, budowanie i rujnowanie relacji z najbliższymi, wszystko to, co dzieje się często między nami w realnym świecie...

UWAGA!

To nie jest kolejny podręcznik dla coachów.

To historia napisana z zawodowej potrzeby pokazania jak działają „guru rozwoju osobistego”,

którzy mają świetny marketing, są głośni i popularni, oraz jak działa coaching, jako metoda cicha, mniej spektakularna i kolorowa,



GRUPA SET

stwarzamy możliwości